

LISTY DO REDAKCJI

DO REDAKTORA NACZELNEGO „DZIEJÓW NAJNOWSZYCH”

Uprzejmie proszę Pana Profesora o opublikowanie na łamach „Dziejów Najnowszych” poniższych uwag powstałych po lekturze listu profesora Henryka Zielińskiego zamieszczonego w zeszycie 3 1971 r., kierowanego przez Pana kwartalnika.

1. Z przykrością i smutkiem przyjąłem zarzut, że moje sprawozdanie z X Zjazdu Historyków daleko odbiega od rzeczywistego brzmienia wypowiedzi prof. Zielińskiego, dotkliwie je wypacza i prymitywizuje.

Zarówno doc. Janusz Żarnowski, jak i ja swoje wystąpienie na posiedzeniu sekcji historii najnowszej potraktowaliśmy nie jako streszczenie referatów opublikowanych w Pamiętniku Zjazdowym, ale jako zagajenie do dyskusji w postaci omówienia węzłowych problemów. Dyskusja na sekcji dotyczyła m.in. naszych improwizowanych wystąpień. Przygotowując jej streszczenie mogłem oprzeć się wyłącznie na własnych notatkach przygotowywanych w nerwowej atmosferze, jaką stwarza perspektywa repliki na wystąpienie dyskutantów. Nie dysponowałem żadnym tekstem prof. Zielińskiego w postaci taśmy magnetofonowej, zapisu stenograficznego czy obszernego streszczenia. Niestety organizacja naszych zjazdów pod tym względem urąga elementarnym wymogom nowoczesności. Stawianie mi zarzutów za pośrednictwem napisanego *ex post* tekstu wystąpienia prof. Zielińskiego traktuję jako nieporozumienie.

2. Proponuję zamiast emocjonalnych zarzutów personalnych merytoryczną dyskusję nad problemem solidaryzmu społecznego i integracji państwowej.

Czy rzeczywiście zjawisko solidaryzmu społecznego jest jednoznacznie kwalifikowane przez metodologię marksistowską — jak twierdzi prof. Zieliński?

a) Mój Szanowny Polemista sam ma wątpliwości, skoro twierdzi, że między integracją a solidaryzmem społecznym „zachodzić może w niektórych przypadkach jakaś współzależność”, że „jest to ważny i trudny problem metodologiczny wymagający głębokich przemyśleń, oparty na konkretnym materiale historycznym analizy”.

b) Ideologiczna, konkretno historyczna ocena solidaryzmu społecznego rozkładającego walkę klasową nie może być utożsamiana z dyrektywą metodologii naukowej.

c) W ideologii marksistowskiej często operuje się dwoma pojęciami: solidarność społeczna, narodowa i solidaryzm społeczny, narodowy itp. Pierwsze pojęcie oznacza naturalną więź społeczno-kulturową, wspólnotą niemożliwą bez elementów integracji, drugie rozumiemy jako ideologię rezygnacji z klasowych celów, aspiracji, sztuczną próbę zamazywania społecznych konfliktów w imię egoistycznych interesów klas posiadających.

d) Rozpatrując sytuację społeczno-polityczną narodu polskiego lub całego społeczeństwa II Rzeczypospolitej w latach 1918—1939, widzimy dialektyczną więź między integracją, solidarnością, wspólnotą a dezintegracją, walką klasową, przeciwieństwami i różnicami społecznymi.

e) Doświadczenia metodologiczne ostatnich dyskusji uczą nas ostrożności i od-

powiedzialności; przestrzegają przed absolutyzowaniem czynników dezintegracyjnych, które prowadzi do negowania funkcjonowania więzi narodowych oraz przed absolutyzowaniem czynników integracyjnych, które eliminowałyby z naszych analiz walkę klasową i społeczne starcia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w konfrontacji z poglądami prymitywizującymi ujęcie roli konfliktów klasowych główny akcent na X Zjeździe Historyków został położony na procesy integracyjne w dziejach II Rzeczypospolitej oraz w czasach drugiej wojny i okupacji hitlerowskiej.

3. Statystyka narodowościowo-wyznaniowa we wszystkich krajach europejskich miała w większym lub mniejszym stopniu charakter instrumentalno-polityczny. Narody panujące ekonomicznie i politycznie, a szczególnie ich elity rządzące, wywierały nacisk na aparat państwowej statystyki w kierunku pomniejszania mniejszości narodowych. Nie była wolna od tej tendencji statystyka polska, która pomniejszała przede wszystkim liczby Ukraińców i Białorusinów zamieszkujących terytorium II Rzeczypospolitej. Wspomniane mniejszości, mające w swym składzie społecznym ok. 90% chłopów, w poważnym odsetku analfabetów, pozbawione większego odsetka własnej inteligencji i wpływów na aparat statystyczny, często nie potrafiły się skutecznie przeciwstawić fałszerstwom komisarzy społecznych. Inna sytuacja była, jeśli chodzi o mniejszość niemiecką i silnie zintegrowaną przez więź religijno-obyczajową mniejszość żydowską.

Struktura społeczno-zawodowa oraz pozycja gospodarza i polityczna wspomnianych mniejszości utrudniała poważniejsze fałszerstwa spisowe. Na Śląsku Górnym i Cieszyńskim oraz w licznych regionach Wielkopolski, Pomorza, a także województwa łódzkiego trudno byłoby mniejszość niemiecką traktować jako słabszego partnera ludności polskiej.

Inną natomiast sytuację i strukturę społeczną miała ludność polska na terytorium Rzeszy Niemieckiej. Wobec polskich chłopów, a szczególnie wobec na ogół niżej kwalifikowanych robotników polskiego pochodzenia, mieszkających i pracujących na terytorium państwa niemieckiego, z większą siłą działał cały skomplikowany i przemyślany system wynaradawiania. Stąd prof. Zieliński wybaczy, ale jeśli chodzi o sprawy składu narodowościowego mam większe zaufanie do statystyki polskiej niż do statystyki niemieckiej. Nie wynika to z nacjonalizmu — bo „statystyka polska”, ale z porównania struktur społecznych i polityki narodowościowej obu państw. Szczególnie tendencyjna była statystyka hitlerowska. Hitlerowski terror wobec mniejszości narodowych powoduje nieporównywalność spisów polskich ze spisami hitlerowskimi. Nie były także wolne od tendencyjności szacunki narodowościowe nacjonalistów ukraińskich, którzy negowali procesy asymilacji wśród szlachty, inteligencji i chłopstwa kresowego, ale zgadzam się z prof. Zielińskim, że tutaj dała się wyraźnie odczuć tendencyjność statystyki polskiej.

4. Na zakończenie swego listu prof. Zieliński pisze: „Zacytowana wyżej relacja doc. Drozdowskiego stanowi zastosowanie w klinicznie czystej postaci schematu, od paru lat niepokojąco często używanego w niektórych polemikach prasowych, a także w periodykach naukowych. Schemat jest prościutki: strona przeciwna a) ulega skłonnościom dogmatycznym, upraszcza problemy itp. (np. identyfikuje procesy integracyjne z solidaryzmem społecznym), b) jest nie dość patriotyczna (np. poddaje w wątpliwość polską statystykę mniejszościową!). Jest już tylko kwestią warsztatu polemicznego, czy tę etykietkę „formuluje się *expressis verbis*, czy też aluzyjnie”.

Nie wiem, co powiedziałyby prof. Zieliński na zastosowanie w replice Jego metody formowania sądów w postaci: „Wywody prof. Zielińskiego stanowią w klinicznie czystej postaci przejaw frustracyjnych uprzedzeń i kompleksów, które w ostat-

nich latach ze szczególną siłą dają znać o sobie u niektórych historyków staczających boje z rzekomym rewizjonizmem i nacjonalizmem”. Żarty na bok. Zamiast eskalacji przymiotników proponuję dyskusję nad I częścią IV tomu *Historii Polski*. Swój pogląd na interpretację wielu problemów przedstawionych w makiecie wspomnianej części wyraziłem w 1966 r. na łamach „Współczesności”. Niestety, nie spotkałem się z odpowiedzią prof. H. Zielińskiego.

Wydaje się, że obecnie, kiedy w Instytucie Historii PAN nastąpiła intensyfikacja prac zmierzających do zakończenia opracowania syntezy II Rzeczypospolitej, potrzebna jest koleżeńska, życzliwa, wszechstronna i szczerze kontrowersyjna dyskusja nad problemami, które interesują zarówno prof. Zielińskiego, jak i autora niniejszego listu oraz wszystkich kolegów zajmujących się okresem międzywojennym.

Łączę wyrazy szacunku

MARIAN MAREK DROZDOWSKI